

Na glinianych nogach. Terry Pratchett

2016-02-12



Czyli o ścinaniu króla.

Ankh-Morpork swobodnie można nazwać wielokulturowym, wielorasowym, wielonarodowym tygłem. Przekrój istot zamieszkujących to miasto jest prawdziwie imponujący - ludzie, krasnoludy, gnomy, trolle, wampiry, wilkołaki, zombi, i inni. Są wśród nich również golemi. Oczywiście tylko te które nadal funkcjonują. Nowych golemów nikt nie tworzy - kapłani (nie istotne jakich bogów) zakazali produkcji. Swoją drogą dziwne że w Ankh-Morpork nie znalazł się nikt kto by ten zakaz chciał obejść, lub złamać.

Oczywiście ostatnie zdanie mija się z prawdą, ktoś taki się pojawił i nawet znalazł kupca na nowego golema. Co prawda sprzedawał go bez większych targów, w nocy i w pośpiechu, starając się utrzymać wszystko w tajemnicy.

Niektórzy popełniają występki przeciw woli kapłanów, a niektórzy popełniają przestępstwa. W mieście zabitych zostaje dwoje absolutnie nieszkodliwych starsuszków. Chyba najbardziej przejęty jest Kapitan Marchewa, znał ich osobiście, ale Marchewa zna chyba każdego w tym mieście. Straż Miejska podejmuje śledztwo.

Na czele Straży Miejskiej stoi od lat Samuel Vimes (sir). Jest on świeżo po ślubie z Lady Sybil Ramkin i wiecie spokojne życie. Jest to dla niego zbyt spokojne życie, na dodatek ma służbę, która go wyręcza w wielu rzeczach, nie jest do tego przyzwyczajony. Całe szczęście, że atakują go skrytobójcy - dostarcza mu to odrobiny rozrywki. :-)

Vimes ma jeszcze jeden problem, jako szlachcic, musi mieć herb. W końcu daje za wygraną i ulegając prośbą swej żony idzie na spotkanie z ekspertem od heraldyki. Tam dowiaduje się z zdumieniem, że jego ród JEST herbowy, ale nie może on być ponownie użyty. Można nowomodnie powiedzieć, że

został on zbanowany.

Podczas rozmowy z ekspertem, ten opowiada mu o problemach z heraldyką, że coraz więcej osób zamawia herby i jaki to kłopot wymyślić im go czasem. Wspomina też o swoich bez skutecznych poszukiwaniach potomka najznamienniejszego rodu Nobsów.

Kiedy owo nazwisko dociera w końcu do głowy Vimesa przeżywa on szok (czytelnik i ów potomek również... :-)).

Aby jeszcze podkreślić atmosferę ktoś próbuje otruć Patrycjusza i nawet odnosi częściowy sukces – Lord Vetinari, rozchorował się. Vimes pomimo że nie przepada za władcą, rozpoczyna śledztwo.

W powieści „**Na glinianych nogach**” dzieje się bardzo dużo, są wspomniane śledztwa, które być może prowadzą do tego samego celu. Poznajemy nowych członków Straży Miejskiej Ankh-Morpork, rozważania idącego na emeryturę sierżanta Fredericka Colona. Ma on przeprowadzić się na wieś, a na razie zastanawia się dlaczego się chowa zwierzęta i przed kim. Przeczytamy do czego prowadzi zbyt szybki, wręcz wybuchowy, awans społeczny kogoś absolutnie do tego nie przygotowanego. Dla chętnych będzie króciutki kurs języka krasnoludzkiego.

Jak nie raz już pisałem, cykl o Straży Miejskiej, jest moim ulubionym cyklem, a „**Na glinianych nogach**” doskonale kontynuuje historie strażników rozpoczęte w poprzednich częściach. Przyjemnie jest spotkać się ponownie z swoimi ulubionymi bohaterami.

Artur Wszyński